



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 5 (700) 5 lutego 2017 r.

„Do szopy wszyscy... by odtajało serce”

Zakończenie okresu kołędowania



29.01.207 r., Zespoły „Souliki”, „Soul” i „Sonores” we wspólnym kołędowaniu, fot. Ks. Tomasz Grzywina

Światło życia jasne jak zorza poranna

„*Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwaliли Ojca waszego, który jest w niebie*” (Mt 5,16) – mówi Jezus w dzisiejszej Ewangelii, która jest fragmentem „Kazania na Górze”. A więc dobre uczynki nie są przeżytkiem, nie są naiwną praktyką dewotek, ale są zadaniem zleconym przez samego Jezusa każdemu z nas.

Przyjrzyjmy się najpierw I czytaniu. Prorok Izajasz wyjaśnia w nim dokładniej, na czym polegają dobre uczynki – warto go posłuchać. Co więcej, podobnie jak Jezus, prorok wskazuje, że czyniący dobro są światłem dla całego świata i znakiem dla ludzi, a ich światło życia jest jasne jak zorza poranna (por. Iz 58,8). Prorok mówi tak: „*Dziel chleb z głodnym, wprowadź w dom biednych tułacza, nagiego przyodziej, nie odwróć się od współziomków*” (Iz 58,7). I dalej w kolejnym fragmencie: „*Usuń jarzmo u siebie, przestań grozić palcem i mówić przewrotnie*” (por. Iz 58,9b), a na zakończenie znów powtarza to, co wcześniej – „*podaj chleb zgłodniałemu i nakarm duszę przynębioną*” (por. Iz 58,10a). Taką refleksję o dobrych uczynkach miał już człowiek Starego Testamentu i zauważmy, że są to wezwania bardzo podobne do znanych nam uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego.

Co warto dokładniej poruszyć w tym kontekście? Bardzo ważny jest temat karmienia głodnych. W dawnych czasach ludzie głodni byli obecni na każdym kroku. Głodny był kaleka, który nie mógł w żaden sposób pracować. Głodne było dziecko – sierota. Głodny był wędrowiec, uciekinier, tułacz, który już wcześniej stracił wszystkie zasoby materialne, a nie znalazł jeszcze zajęcia, mogącego dać mu minimalne utrzymanie. Dlatego każdy, kto miał dom i pole, kto miał jakieś gospodarstwo, był w dobrej sytuacji względem niego. Nakarmić głodnego, aby przeżył do następnego

dnia było ważnym zadaniem, obowiązkiem każdego człowieka dobrej woli.

Kolejnym dobrym uczynkiem względem biednych jest przyodzianie nagiego i wpuszczenie wędrowca do domu na nocleg, szczególnie w porze chłodnej. W gorące lata klimatu krajów biblijnych można spokojnie spać na polu lub odziać się byle jak i nie cierpieć zimna. Ale w porze zimowej zdarzają się bardzo zimne noce i wtedy można się schłodzić aż do utraty życia. Dlatego też ratunek konieczny dla tułacza bezdomnego to grubsza szata, przykrycie na noc i dach nad głową. Do przekazania tego minimum jest wezwany każdy, kto słucha słów proroka i chce pełnić dobre uczynki.

Dalej prorok wzywa: „*Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestaniesz grozić palcem i mówić przewrotnie...*”. Biblia Poznańska tłumaczy - „*Kiedy odrzucisz precz od siebie ucisk, wytykanie palcem i mowy krzywdzące*” (Iz 58,9b). Tutaj prorok zwraca uwagę na przemoc psychiczną, na znęcanie się nad słabszymi, oszczerstwa i nękanie słowne. Takie zachowania są zaprzeczeniem miłości, odwrotnością dobrych uczynków, po prostu złem. Kto tak postępuje nie może być umiłowany przez Pana, nie może być światłem dla innych. Z kolei człowiek, który odrzuca takie złe postępowanie jest światłem – „*jak światło zabłyśnie w ciemnościach*” (Iz 58,10b).

Pan Jezus doskonale znał Stary Testament, nie tylko jako Bóg, ale także jako pobożny Izraelita. Nawiązuje zatem do tych słów proroka mówiąc o świetle i o dobrych uczynkach. „*Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki*” (Mt 5,16). Nie chodzi tu bynajmniej o postawę wyniosłości i popisywania się przed innymi swoją do-

brocią. To Jezus piętnował wiele razy: „*Gdy dajesz jałmużnę, niech nie wie twoja lewa ręka, co robi prawa*” (Mt 6,3). Tu chodzi o świadectwo chrześcijańskie, aby dobro rozpałało dobro. Chodzi o to, aby inni widząc dobre uczynki chrześcijan, dostrzegali w nas miłość Bożą, dostrzegali obecność Chrystusa pośród ludzi i chwaliłi Ojca, czyli umacniali wiarę w to, że



Bóg nie tylko jest, ale że jest dobrym, kochającym Ojcem.

Każde światło, aby świeciło, musi czerpać energię ze źródła. Świeca płonie, gdy spala się wosk, lampka oliwna, gdy spala się oliwa. Żarówka świeci, gdy jest podłączona do sieci elektrycznej i gdy czerpie moc z elektrowni. Lampa w samochodzie korzysta z prądu produkowanego przez silnik i alternator. Człowiek, aby był światłem i pełnił dobre uczynki musi czerpać od Boga, musi trwać w Bogu. Nawet niewierzący, gdy czyni dobro, czerpie z dobra swego serca, które przecież dał mu Bóg. Dlatego nie zrywajmy łączności ze Źródłem. Bo dobro trzeba czynić nieustannie, tym bardziej, że i zło wciska się w nasze życie i w nasze postępowanie. Dzielmy się chlebem, ubraniami, czasem nawet domem i wyzbywajmy się przemocy, agresji i kłamstwa w postępowaniu. Wtedy światło naszego życia „*wzędzie jak zorza*”, a „*chwała Pana iść będzie za nami*” (por. Iz 58, 8).

Ks. Tomasz Grzywina

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki... .. 2	Spotkania z Matką Teresą	13
	W stronę objawień fatimskich	Lectio divina	15
	Starcie dwóch cywilizacji	Ogłoszenia i intencje	16
	Koncert kołód		11

W stronę objawień fatimskich

Wsluchując się w fatimskie orędzie Jana Pawła II z 13 maja 1982 roku. (kazanie wygłoszone w dniu 7 czerwca 2008 roku, podczas nabożeństwa fatimskiego)

Zwyczajem tegorocznym wybieramy się dziś do Fatimy, do miejsca cudownych objawień Matki Bożej Trojgu Pastuszkom z których dwoje – Franciszek i Hiacynta – zostali ogłoszeni błogosławionymi. Trzecia z tych dzieci – Łucja – dożyła sędziwego wieku w klasztorze karmelitanek, w Coimbra. Jest rok 1982, trzynasty dzień maja, czwartek, rocznica zamachu na Jana Pawła II. Dzień wcześniej, Ojciec Święty przybył do Fatimy, aby podziękować Matce Bożej za ocalenie swojego życia.

Całą noc, z 12/13 maja, wierni zgromadzeni na potężnym placu przed bazyliką fatimską modlili się przed Najświętszym Sakramentem, śpiewali pieśni eucharystyczne, uczestniczyli we Mszy świętej sprawowanej przez patriarchę Lizbony, kardynała Antonio Ribeiro.

Nastał ranek. Papież w swoim apartamencie, po porannych modlitwach, rozmyślanii i śniadaniu spotyka się z s. Łucją. Rozmawiali ze sobą, bez świadków, około 20 minut. Siostra Łucja wręczyła Ojcu Świętemu dwutomowe, pięknie wydane dzieło pt. Matka Boża i Portugalia. Ofiarowała też baranka ze styropianu, aby podkreślić, że kiedy objawiła się jej Matka Boża, była pasterką. Na baranku było sto różańców, które własnoręcznie wykonała Siostra.

Najważniejszym wydarzeniem tego dnia była Msza święta sprawowana przez Ojca Świętego. W czasie homilii Jan Paweł II rozważał, „co znaczy poświęcić świat Niepokalanemu Sercu Maryi?” Zaczął od słów ewangelicznych: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19,27). Wcześniej Pan Jezus z wysokości krzyża powiedział do św. Jana, apostoła i ewangelisty: „Oto Matka twoja”. Był to prawdziwy testament – powiedział Ojciec Święty. Jan stał się „doczesnym opiekunem Matki swojego Mistrza”, a także z woli Chrystusa Jej duchowym Synem. Jan wziął Maryję „do siebie”. Może to znaczyć, że do swojego domu, mieszkania czy otoczył Ją szczególną troską, opieką. Maryja zaś była dla niego jak Matka. Ojciec Święty podjął rozważania na temat domów, gdzie Matka Boża jest szczególnie obecna. Mówił nasz

Rodak, dziś Sługa Boży: „Takich miejsc i domów jest ogromnie wiele. I są różne. Poczynając od domowych czy przydrożnych kapliczek, w których jaśnieje obraz Bogurodzicy, do kaplic i kościołów budowanych ku Jej czci. Są jednakże pewne miejsca, w których ludzie szczególnie żywo odczuwają obecność Matki. Czasem miejsca te, promieniując szeroko, ściągają do siebie ludzi z daleka. Zasięg ich bywa różny: w obrębie diecezji, kraju, a czasem spoza kraju, z różnych innych krajów i kontynentów. Są to sanktuaria maryjne”.

Po co ludzie przyjeżdżają, przychodzą, pielgrzymują do sanktuariów? Aby tam spotkać się z Matką Bożą, żeby „wziąć Ją do siebie”, zaprosić do swojego życia, aby była w nim obecna. W sanktuariach człowiek czuje się w zasięgu Matki, tu Jej się powierza, oddaje swój umysł, serce, całego siebie. Przed Matką otwiera swoje serce i mówi Jej o wszystkim – czyli „bierze Ją do siebie”. Jej poleca wszystkie swoje sprawy, niekiedy bardzo trudne, z którymi sam nie może sobie poradzić.

Mówił Nasz Rodak na Stolicy Piotrowej, że przybywa tu w rok po zamachu na jego życie, jaki miał miejsce 13 maja 1981 roku, co w sposób jakiś tajemniczy, nieodgadniony, zbiegło się z datą pierwszego objawienia się Matki Bożej w Fatimie, w dniu 13 maja 1917 roku. Tu można podziwiać wielką wiarę Papieża i umiejętność czytania znaków czasu. On tu przybywa, bo jest przekonany, że został tu „przedziwnie wezwany”, na to „szczególnie wybrane” przez Maryję miejsce. Przybywa tu dziękować Bożej Opatrzności za łaskę ocalenia życia. Chciał swoją obecnością wypowiedzieć to, co jest zapisane w Piśmie św.: „Niech będzie błogosławiony Pan Bóg, Stwórca nieba i ziemi” (Jdt 13,18). Przybył także, aby podziękować Matce Bożej, że poprowadziła inną drogą kulę, która miała go zabić. – „Pozdrowiona i uwielbiona niech będzie Maryja, która jako przybytek Trójcy Przenajświętszej jest prototypem Kościoła”.

Maryja jest duchową Matką wszystkich ludzi. Swą troską obejmuje wszystkich ludzi; całego człowieka. Jest zatroskana szczególnie o wieczne zbawienie. Stąd w Fatimie nawoływała do pokuty, jak Pan Jezus kiedy zaczynał swoją publiczną działalność: „Nawracajcie się (czyńcie pokutę) i wiercie w Ewangelię” (Mk 1,15). Orędzie z Fatimy jest zbieżne z wezwaniem

Pana Jezusa. Mówił Jan Paweł II, że wezwanie do okuty „jest macierzyńskie, a równocześnie mocne i stanowcze”. Wezwanie do pokuty, do nawrócenia wiąże się zawsze z modlitwą. Maryja nawoływała więc, zachęcała usilnie do modlitwy różańcowej. W tej modlitwie ona sama modli się z nami. Ta modlitwa obejmuje wszystkie sprawy Kościoła, Stolicy świętego Piotra, sprawy całego świata. Swoją modlitwą obejmuje szczególnie grzeszników. Matka Boża w Fatimie mówiła do małych dzieci. Miały one od 7 do 10 lat. Mówiła językiem prostym, łatwo zrozumiałym. Ona chce, aby wszyscy ludzie dostąpili łaski zbawienia. Tak kaze Jej macierzyńska miłość. Ona swą miłością obejmuje drogę do Pana Boga, strzeże przed zniewoleniem przez grzech, a w konsekwencji od piekła, od wiecznego potępienia. Nieszczęściem jest grzech, ale większym nieszczęściem jest trwanie w grzechu. A cóż powiedzieć o grzechu negacji Boga, szczególnie wtedy, kiedy Pan Bóg programowo jest usuwany z życia ludzi, społeczeństw i narodów. Mówił wtedy Sługa Boży, Jan Paweł II: „...wieczne zbawienie człowieka jest tylko w Bogu. Odrzucenie Boga przez człowieka, jeśli jest ostateczne prowadzi logicznie do odrzucenia człowieka przez Boga, do potępienia”. Czytam w prasie, że młodzi polscy komuniści jeździli niedawno do Hiszpanii, aby uczyć się jak walczyć z Kościołem. Nie podoba im się konkordat, nie podoba im się krzyż w sali sejmowej, nie podoba im się troska o życie od początku istnienia do naturalnej śmierci. W takiej sytuacji Maryja nie może milczeć, bo zależy Jej na zbawieniu swych dzieci! Zależy Jej na ich wiecznym szczęściu! Ona nie może milczeć, gdy ludzie odrzucają Pana Boga, gdy idą na zatracenie, na wieczne męki. Wydaje się może, że jest to orędzie **mocne, stanowcze, surowe**. Ono jest takie, ale wypływa z troski o największe szczęście człowieka. W podobnym tonie wypowiadał się przecież św. Jan Chrzciciel nad wodami Jordanu. „Wzywa do pokuty. Przestrzega. Nawołuje do modlitwy. Zaleca różaniec” – mówił równie krótko Jan Paweł II, ale w każdym z tych słów jest prawda o człowieku, o naszym losie, streszczająca całe nasze życie.

Wobec wielu zagrożeń, abnegacji Boga, Jan Paweł II widział ratunek – zgodnie z orędziem Matki Bożej – w poświęceniu świata, a szczególnie Rosji

– Niepokalanemu Sercu Maryi. Tłuma-
czył, że poświęcić świat Niepokalane-
mu Sercu, „to znaczy przybliżyć się za
pośrednictwem Matki, do samego Zró-
dła Życia, które wytrysło na Golgocie”.
Apelował do postawy wynagradzają-
cej za grzechy. Trzeba wrócić pod
krzyż, aby sobie przypomnieć jak wielką
ceną zostaliśmy odkupieni. Mocą zbaw-
czego dzieła Jezusa, mocą odkupienia,
cały świat jest poświęcony Panu Bogu,
który jest po trzykroć Święty.

Jan Paweł II mówił jak prawdziwy
prorok wieszcząc apokaliptyczne
prawdy. Mówił – jak sam wyznał –
„z drżeniem serca, bo widzi, jak bar-
dzo wielu ludzi i społeczeństw, jak wie-
lu chrześcijan poszło w kierunku prze-
ciwnym niż wskazywało orędzie pani
z Fatimy. Grzech zyskał tak bardzo pra-
wo obywatelstwa – a negacja Boga
rozprzestrzeniła się w ludzkich świa-
topoglądach i programach!”

Czy dziś jest łatwiej? Żadną miarą!
Dziś ten proces negacji Boga, odrzu-
cania tego, co jest z Bożego nadania,
stale się pogłębia, postępuje naprzód
popychając człowieka w jakiś życio-
wy nihilizm, wewnętrzną pustkę, bez-
sens, iluzję.

Wobec tak wielu zagrożeń, wobec
negacji Boga, poświęcenia świata,
a szczególnie Rosji, skąd wyszła ide-
ologia zwalczająca Pana Boga, zbiera-
jąca niewyobrażalne żniwo męczennik-
ów za wiarę, należało poświęcić
świat, a tym samym i Rosję Niepoka-
lanemu Sercu Maryi. Poświęcić, to
znaczy oddać świat, wszystkim ludzi,
opiece Boga, który jest potężniejszy
od największego zła.

Z bólem serca wołał Jan Paweł II;
„O, jakże nas przeto boli wszyst-
ko, co w Kościele, co w każdym z nas,
jest przeciwne świętości i poświęce-
niu! Jakże nas boli to, że wezwanie do
pokuty, nawrócenia, modlitwy nie
spotkało się i nie spotyka z takim przy-
jęciem, jak powinno!”

Dalej modlił się Ojciec Święty:

Zawierając Ci, o Matko, świat,
wszystkich ludzi i wszystkie ludy, za-
wieramy Ci także samo to poświęce-
nie za świat, składając je w Twym ma-
cierzyńskim sercu.

O Serce Niepokalane! Pomóż nam
przewyciężyć groźę zła, które tak
łatwo zakorzenia się w sercach współ-
czesnych ludzi – zła, które w swych
niewymiernych skutkach ciąży już nad
naszą współczesnością i zdaje się za-
mykać drogi ku przyszłości!

Od głodu i wojny – wybaw nas!

Od wojny atomowej, od nieobli-

czalnego samozniszczenia, od wszel-
kiej wojny – wybaw nas!

Od grzechów przeciw życiu czło-
wieka od jego zarania – wybaw nas!

Od nienawiści i podeptania god-
ności dziecka Bożego – wybaw nas!



Od wszelkich rodzajów niesprawie-
dliwości w życiu społecznym, pań-
stwowym i międzynarodowym – wy-
baw nas!

Od deptania Bożych przykazań –
wybaw nas!

Od usiłowań zdeptania samej
prawdy o Bogu w sercach ludzkich –
wybaw nas!

Od grzechów przeciw Duchowi
Świętemu – wybaw nas! Wybaw nas!

Przyjmij, o Matko Chrystusa, to
wołanie nabrzmiałe cierpieniem
wszystkich ludzi! Nabrzmiałe cierpie-
niem całych społeczeństw!

Tak wołał Jan Paweł II. To wołanie
jest aktualne i w dniu dzisiejszym w na-
szych czasach.

**„... trzeba porzucić dawnego czło-
wieka...”**

(18 Niedziela zwykła, 2 sierpnia 2015,
podczas nabożeństwa fatimskiego)

Nabożeństwo fatimskie wiąże się
z wielkim wołaniem Matki Bożej o na-
wrócenie poprzez modlitwę różań-
cową i odmianę swojego życia. To wiel-
kie wołanie, które stale rozbrzmiewa
po naszych kościołach: „Nawracajcie
się i wiercie w Ewangelię”. Wielką po-
mocą na tej drodze jest nabożeństwo

do Niepokalanego Serca Maryi. To
Niepokalane Serce jest znieważane
przez grzechy ludzi, jest otoczone cier-
niami, które ranią to Serca.

Jakie dziś są największe rany za-
dawane przez nas Niepokalanemu Ser-
cu Maryi? Jest ich
wiele. W ostatni pon-
iedziałek lipca (27),
w Miejscu Piasto-
wym modliliśmy się
o trzeźwość Polaków.
Kazanie wygłosił bi-
skup pomocniczy
diecezji łomżyńskiej,
Tadeusz Bronakow-
ski. Apelował do
władz samorządo-
wych o ograniczanie
miejsc sprzedaży al-
koholu, bo zwiększa-
jąca się ich ilość
sprzyja rozpijaniamu
Narodu. Apelował
także do parlamenta-
rzystów, którzy w tej
kwestii mogliby wie-
le zdziałać. Alarmują-
co brzmiały jego sło-
wa: „**Jako naród
przypominamy przy-
woływany często Ti-
tanic** – statek płyną-

cy ku zagładzie, na którym do
ostatnich chwil grała orkiestra, a pa-
sażerowie pili szampana. Także w na-
szej Ojczyźnie wciąż trwa beztraska
zabawa, a my pomimo ostrzeżeń nie
dostrzegamy zbliżającej się katastro-
fy”. Ks. Biskup powoływał się na cy-
fry, które mówią, że każdego roku wzra-
sta spożycie alkoholu na jednego
statystycznego mieszkańca! Czy to jed-
nak działa na wyobraźnię decydentów
czy nawet słuchaczy? Wielu myśli, to
mnie nie dotyczy, albo: to mnie jeszcze
nie dotyczy! Są jednak i tacy, którzy
zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa
rozpijania Narodu, na czym cierpią mał-
żeństwa, rodziny, dzieci. Niepokojącym
zjawiskiem jest to, że coraz więcej ko-
biet jest uzależnionych od alkoholu! To
bardzo poważny cień, który rani Serce
Matki Bożej Niepokalanej.

Cierniem raniącym Niepokalane
Serce Maryi są **próby degradacji po-
wołania kobiety jako matki i żony**. Jest
to zagrożenie dla rodziny. Wszystko
to dzieje się przez odcinanie się od
korzeni chrześcijańskich.

Czasy współczesne można porów-
nać do nadchodzącego potopu,
ogromnej niszczycielskiej siły. Otóż
jeszcze w roku 1994, między 14-17
kwietnia, w Warszawie, odbył się

XVIII Międzynarodowy Kongres Rodziny. Niejako programowy referat wygłosił ks. abp prof. dr hab. Kazimierz Majdański. Jeden z punktów jego wystąpienia brzmiał: „Cios w serce Kościoła?” Był to punkt ze znakiem zapytania. Zacytował wtedy następującą refleksję:

„Katolicyzm nie obawia się ostrego miecza, tak jak monarchia. Obydwie te podstawy porządku społecznego mogą jednak upaść poprzez demoralizację, poprzez zepsucie. Nie ustawajmy w demoralizowaniu. Tertulian słusznie mówił, że to krew męczenników rodziła chrześcijan. (...) Nie czynimy przeto męczenników, ale rozpowszechniamy szeroko nałogi i korupcję. Niech ludzie oddychają tym wszystkim swymi pięcioma zmysłami, niechaj to piją, niechaj się tym sycą. (...) Poddajcie masy deprawacji, a nie będziecie mieć katolików.

(...) Aby zniszczyć Kościół, trzeba byłoby zniszczyć kobiety (...), ale ponieważ nie możemy zniszczyć kobiet, demoralizujemy je wraz z Kościołem. (...) Najskuteczniejszy cios w serce Kościoła – to zepsucie”¹. Autor tego artykułu słusznie zauważył, że jest to cios nie tyle w serce Kościoła, co w serce człowieka, a szczególnie w godność kobiety.

Od tego czasu minęło ponad 21 lat. Świat poszedł naprzód. Od tego czasu namnożyło się wielu deprawatorów. Świadczą o tym realia dnia dzisiejszego. W prasie można spotkać artykuły mówiące o zatracaniu godności kobiety, jak choćby ten, pod wielce mówiącym tytułem: „Bitwa o kobietę, czyli corruptio optima pessima”, co można przetłumaczyć: „zepsucie (upadek) najlepszego jest najgorszą rzeczą”². Autor precyzyjnie i trafnie opisuje stan aktualny i ten nadchodzący: „Zniszczywszy państwo, zdrową gospodarkę i święte prawo własności, uzurpowawszy sobie wyłączność w kwestii dysponowania losem cudzych dzieci, obecnie rozmontowują resztki instytucji rodziny i detonują kolejne miny w Kościele, aby ostatecznie uderzyć w samą istotę człowieczeństwa. Mężczyzn już im się udało skutecznie zepsuć – dziś bezpardonowa walka toczy się o dusze kobiety. (...) Ich zwycięstwo w tej batalii przyniesie bowiem prawdziwy koniec cywilizacji”. Takim niebezpiecznym prądem dzisiejszych czasów jest złowrogi feminizm, który „jak syfilis, zżera od środka, by w końcu zaatakować mózg skutkując szaleństwem”. Wiemy do czego prowadzą takie hasła, jak „wyzwolenie” czy „równo-

uprawnienie”. Autor nie unika mocnych, trafnych, gorzkich sformułowań, aby głos jego był bardziej słyszalny: „Nieszczęsne feministki – głupie zdraczkynie własnej płci zaślepione przez ideologiczny amok – wydają kobiecość na żer najprymitywniejszych instynktów. A zmanipulowane masy żeńskie, zwiedzione nachalną propagandą odwracają się plecami do jedynego powołania, jakie pozwala im w pełni realizować własne człowieczeństwo, nieświadome, że kroczą ku własnej zagładzie. I zagładzie znanego nam dziś świata. Albowiem wraz z zabiciem ducha prawdziwej kobiecości znikną z tego świata wszystkie cnoty wyrastające ze wspomnianego ducha: dobroć, łagodność, wrażliwość, opiekuńczość, ofiarność, poświęcenie. Bezwrotnie zniknie miłość”. Trzeba przyznać, że ta wizja jest przynębiająca, ale możliwa do nastania. Dla feministek wrogiem numer jeden jest Matka – Polka, a w dodatku katoliczka³. To dobrze, że dziś mówi się na ten temat, choć ów głos słabo dociera do uszu tych, którzy powinni go słyszeć, jak choćby to, co głoszą feministki: „Prawem człowieka dla ONZ jest raczej aborcja niż życie, raczej zapewnienie dzieciom wiedzy o technikach seksualnych niżli troska o zdrowie najmłodszych”⁴.

Szatan ma różne sposoby deprawacji człowieka. Jakie dziś obowiązuje, w tym zepsutym świecie, patrzanie na kobietę, a jakie na mężczyznę? „Kobiecość została zredukowana do cielesności. Kobieta to ciało. Kropka. Co gorsza, w podobny sposób ukształtowano wizerunek współczesnej męskości. Męskość to wyłącznie potrzeba zaspokojenia seksualnych pragnień. Natychmiast i najlepiej za darmo. Wedle tej ideologii głównym przywilejem mężczyzny jest prawo nieograniczonego dostępu do kobiecego ciała”. Niewiarygodnie brzmią słowa opisujące kim jest dzisiejsza kobieta: „jest towarem. Odpowiednio opakowanym, zgodnie z wymogami „kultury pornografii”⁵.

Idąc tropem feministycznym warto zatrzymać się przy modnym pojęciu kobiety „wyzwolone”. I na ten temat można spotkać różnego rodzaju refleksje. Można się dowiedzieć, że: „Kobiecość – taką jak ją pojmowano do rewolucji francuskiej, a zwłaszcza do rewolucji komunistycznej – przedstawia się jako zacofana, przeto niebędąca w stanie przetrwać w społeczeństwie wspinającym się w dialektycznym postępie na kolejne stopnie doskonałości.

Kobiety zostały więc „wyzwolone”: opuściły dom, zaczęły masowo pracować w fabrykach i urzędach, w szkołach i na uniwersytetach, rywalizując tam na równi z mężczyznami. Rewolucjoniści domagali się dla nich „równości”, nieustannie karmiąc je propagandą nakazującą „realizować się” poza domem i rodziną. Komuniści orzekli, że dzieci należą do państwa – zaczęto więc organizować państwową, niezależną od Kościoła i rodziny, edukację. Efekty tych działań niszczą rodzinę – małżonkowie pracują, dzieci spędzają czas w szkołach i przedszkolach, a więzi w rodzinie sukcesywnie się rozluźniają”⁶. Artykuł, którego fragment przytaczam, opatrzony jest zdjęciami. Otóż widzimy młodą dziewczynę, z modną fryzurą, z kolczykami w uszach opatrzonymi wisiorami, z rozwartą buzią, okazującą bunt, niezadowolenie, krzyk. Widać też słup, na którym wiszą tabliczki orientacyjne, które podpowiadają w którą stronę należałoby iść: od dołu począwszy, pnąc się w górę: feminizm, rodzina, macierzyństwo, małżeństwo, klasztor, władza, kariera, aborcja. Jeszcze jedno zdanie z tego artykułu warto zacytować: „w kulturze zanika celebrowanie prawdziwego kobiecego powołania”. Można to spuentować krótkim zdaniem: „Kryzys kobiecości”⁷. Autorka tego artykułu, Bogna Białacka, pokusiła się o ukazanie ideału współczesnej kobiety oraz ideału współczesnej katoliczki. To bardzo ciekawe rozpatrzenie. W podtytułach tego opracowania można spotkać takie stwierdzenia: „Dziewictwo – wstydlivy problem”; „Feminizm – korzeń dzisiejszego zła” czy: „Współczesne dziewczyny bezrefleksyjnie godzą się na to, co oferuje im świat, bo nie zdają sobie sprawy, że w ogóle istnieje jakaś alternatywa”.

W tym miejscu warto zacytować w całości felieton Elżbiety Nowak, „Być kobietą”. Píše ona: „Powszechnie znana jest piosenka „Być kobietą”, którą śpiewała (i wciąż śpiewa) Alicja Majewska, wyliczając w niej wszystko, co się z tym wiąże. Mnie szczególnie pasują słowa jej zwrotki: „Gdzieś wyjeżdżać niespodzianie, coś porzucać bezpowrotnie, łamać serca twardym panom, pewną siebie być okropnie... Może mużką dla poetów, adresatką wielkich wzruszeń? Być kobietą w każdym calu kiedyś przecież zostać muszę!”. Albo choćby tak: „Mieć z pół kilo biżuterii, kapelusze takie duże i od stałych wielbicieli wciąż dostawać listy, róże”. A wszystko skończyło się na praniu męskiej ko-

szuli i smażeniu naleśników... No cóż, proza życia. Ale marzenia wolno jeszcze przecież mieć, no nie? Gdy oglądam w „Wiadomościach” protesty tych nieszczęsnych wrzeszczących, półnagich kobiet, ciągnących przez policję po bruku, to już nie jest to samo, co w piosence, nawet w najbardziej fantastycznej. Jakże daleko odeszliśmy od Dnia Kobiet, gdy kwiatek czy jakiś praktyczny prezent (rajstopy, prześcieradło – tak, tak) umiłał ten wyjątkowy dzień. Były śmiechy – chichy, ale symboliczny goździk sprawiał symboliczną radość kobietom. A teraz te wyjące wściekłe istoty płci żeńskiej próbują zwrócić na siebie uwagę, i jest to wołanie rozpaczliwe. Bo budzi różnorodne odczucia, ale one nie mają w sobie nic z tkliwości czy mądrego zrozumienia. Nie mówiąc już o urodzie czy kobiecości”⁸.

Wiemy ile protestów i oburzenia zrobił niewinny plakat, który mocno zdenerwował głównie feministki: „**Zdażyłam** zrobić karierę, **zdażyłam** być w Paryżu, **zdażyłam** kupić dom, ale... **nie zdażyłam** zostać mamą”.

Jakże inaczej wygląda spojrzenie na kobietę od strony nauki Kościoła. To Jan Paweł II jest autorem listu do kobiet „Mulieris dignitatem”, w którym ukazuje geniusz kobiecości. W książce „Przekroczyć próg nadziei”, ocenia współczesny feminizm: „Myślę, że współczesny feminizm znajduje swoje korzenie w braku prawdziwej czci dla kobiety”. Paweł Zuchniewicz idąc za myślą św. Jana Pawła II, „Zauważa, że tradycja obyczajowa, stawiająca kobietę na piedestale, w dzisiejszych czasach uległa znacznej degradacji. Nie musimy podejmować wielkiego wysiłku, aby potwierdzić słuszność tych słów. Wystarczy spojrzeć na reklamy, włączyć telewizję czy Internet. Jesteśmy dosłownie zalewani przekazami, które sprowadzają niewiastę do roli obiektu, rzeczy, ciała bez duszy. W tak głośnej ostatnio Konwencji o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej nie ma ani słowa o zapobieganiu pornografii czy o działaniach skierowanych przeciw seksualizacji reklamy!”¹⁰.

Autor omawianego artykułu twierdzi, że to „geniusz Wojtyły opisującego kobietę polega nie tylko na tym, że przywraca on jej samej, rodzinie i społeczeństwu prawdę o niej. Każdy człowiek jest powołany do miłości, ale to kobieta ma szczególną misję bycia jej nauczycielką. W tym odnajduje swoje powołanie młoda dziewczyna, która

uczy chłopaka miłości ofiarnej przez wymaganie od niego szacunku. Tu realizuje się misja żony obdarowującej męża dziećmi, dzięki którym on dojrzewa i rozwija się dbając o rodzinę”, a dotknięcie jej ręki sprawia, że „świat rzeczy nas otaczających staje się bardziej przyjazny, swojski i piękny. Niestety, dzisiaj nie pozwala się kobietom na realizowanie tego powołania, co jest powodem wielkich frustracji”¹¹.

Cierniem raniącym Niepokalane Serce Maryi jest **postępująca degradacja sumienia** widoczna szczególnie u ludzi władzy, polityków, którzy ustanawiają nowe prawa nie licząc się z żadnymi norami etycznymi, nawet z prawami natury.

Widać to choćby na promocji cywilizacji śmierci, tak odmiennej od cywilizacji życia. Wiemy, co ostatnio uchwalił sejm, a co podpisał prezydent Bronisław Komorowski: ustawę o in vitro. Człowiek poczuł się jak Bóg, który jest dawcą życia, a nie wyspecjalizowane laboratoria. Ustawa ta nie jest leczeniem bezpłodności – jak się mylnie mówi i pisze – bo potem żadna kobieta nie zaszła w ciążę. Jak wielki to problem sumienia zwraca uwagę ks. bp Jan Wątroba, z Rzeszowa, który apeluje do posłów katolickich, którzy głosowali za tą ustawą, aby nie przystępowali do Komunii świętej. Mówi ks. biskup: „... słyszymy zarzut, że przeciwnicy tej ustawy nie kochają życia, że brakuje im empatii dla ludzi, którzy przeżywają dramat braku potomstwa. To jest nośny argument, tyle że kłamliwy. Nie można być za życiem kosztem życia innych istot. A zgoda na to, by dopuszczać do powstania sześciu zarodków, już zakłada, że wiele z nich zostanie zniszczonych. Kolejnym problemem jest udostępnienie tej metody dla tych, którzy nie żyją w związku małżeńskim. Jest to otwieranie furty do kolejnych praktyk niezgodnych z nauczaniem Kościoła”¹². Ordynariusz z Rzeszowa, puentuje: „... żał mi tych parlamentarzystów, którzy przyznają się do przynależności do Kościoła, a jednocześnie nie widzą problemu i bez skrępowań przystępują do Komunii świętej. Godzą w sobie rzeczy nie do pogodzenia. I to jest dla mnie dramat”¹³. Apeluje, aby tak głosując, nie przystępowali do Komunii świętej. Droga do Komunii świętej jest zamknięta, choć zawsze możliwy jest powrót przez pokutę i nawrócenie. Wtedy można spożywać Chleb dający życie wieczne, Chleb na drogę pielgrzymią.

Tylko wtedy można sięgać po ten „cudowny Pokarm”, jakim Pan Bóg karmił kiedyś Żydów, a teraz karmi nas podczas każdej mszy świętej. Z pewnością wzbudzi to szemranie, jak w przypadku Żydów wędrujących do Ziemi Obiecanej, ale tak naucza nas święty, powszechny i apostołski Kościół, który opiera się na słowie objawionym. Nie można zdradzić nauki objawionej!

Ale co to ma wspólnego z sumieniem? Ma, bardzo wiele. Kiedyś pani premier Ewa Kopacz, orzekła, że swoje przekonania „zostawiamy w przedpokoju urzędu, który obejmujemy”. Tak postąpił prezydent Komorowski, który orzekł, że nie będzie prezydentem ludzkich sumień i zgodnie ze swoim, źle uformowanym sumieniem, podpisał tę zbrodniczą ustawę, która niszczy ludzkie życie. Zarodek, to człowiek. Dziś trwa wielkie wołanie o ludzi sumienia! Znaczy to, że państwo nie może być bogiem – wychowawcą, które ustala nowy dekalog dla wszystkich. Dziś przez wielu polityków przemawia pycha, przekonanie, że wszystko mogą, że mają przyzwolenie na wszystko, co im się tylko podoba. Uzurpują sobie władzę nad ludzkimi sumieniami, nad samą naturą, która jest niezmienna. Dla wielu liczą się sondaże i zbliżające się wybory. A tymczasem trzeba szukać wspólnej prawdy i to z wielką pokorą. To będzie służba sumieniu.

Co to jest „legalna” aborcja? Jak to jest, że:

„Prawa jednych są tworzone poprzez odmowę podstawowego prawa do życia innych”¹⁴. Trudno to pojąć, trudno to racjonalnie wytłumaczyć. To jest rodzaj degradacji sumienia. W tym przypadku sumienie nie stoi po stronie życia, bo decyduje ustawa, która zezwala na mordowanie bezbronych ludzi. Wobec tej ustawy sumienie błędnie rozumując przestaje działać, znajduje swoje usprawiedliwienie, choć **tylko do czasu**. Stąd trwa walka o życie Polaków¹⁵.

Prawdę o wartości ludzkiego życia i odpowiedzialności za jego przekazywanie doskonale oddał wielki papież **Benedykt XVI**, kiedy pisał: („Nie pozwól mi umrzeć”). „(...) decyzyja za dobrem lub złem zaczyna się od spojrzenia, od wyboru oglądania twarzy drugiego człowieka lub nie. Dlaczego dzisiaj niemal jednomyślnie odrzuca się dzieciobójstwo, a jednocześnie jest się nieczułym na zjawisko aborcji? (Bo) w przypadku aborcji nie widać twarzy człowieka, który został skazany, aby nigdy nie ujrzeć światła dzien-

nego. U kobiet zamierzających usunąć ciążę zostają stłumione ich spontaniczne uczucia matki oczekującej dziecka, matki, która nadaje mu imię, wyobraża sobie jego twarz i przyszłość... Właśnie te tłumione wyobrażenia wracają potem często jako nierozwiązane poczucie winy, dręczące sumienie. Decyzja spojrzenia w twarz drugiego człowieka to decyzja o własnym nawróceniu, to przyzwolenie na żądanie ode mnie wyjaśnień, to wyjście poza siebie i zrobienie miejsca innej osobie¹⁶. Są to grzechy wielkie i potworne, wołające o pomstę do nieba, bo w majestacie prawa jest to mordowanie bezbronnych. Dzieje się to „w medialnej ciszy i na potężną skalę. Według tej logiki sumienie jest słuszne wtedy, kiedy sprzeciwia się nauczaniu Kościoła. A kiedy ktoś próbuje powołać się na nie, by uzasadnić sprzeciw wobec tego, co nieludzkie w prawie państwowym (casus prof. Chazana w Polsce 2014 roku, klauzula sumienia, deklaracja sumienia itd. itp.), wtedy zasada jego nadrzędności jest głośno kwestionowana. To charakterystyczna podwójność standardów. Sumienie musi kontrolować władzę. Są potrzebni ludzie, którzy demonstracyjnie stają po stronie władzy sumienia i w ten sposób ucieleśniają arcysiłą bezsiły ducha przeciwko nagej przemocy władzy tego świata. To przed nimi drżą dyktatorzy, obojętnie jakie togi (cezara? demokracji?) aktualnie noszą. Bezprawie bowiem, zwłaszcza udające prawo, można ostatecznie pokonać tylko dobrowolnym cierpieniem tych, którzy są wierni swemu sumieniu¹⁷. W takiej sytuacji trzeba spojrzeć na swoją zbliżającą się wieczność i swoją odpowiedzialność niezależnie od poglądów jakie się wyznaje. Zawsze jednak jest czas na pokutę, na nawrócenie, o które Matka Boża w Fatimie tak gorąca prosiła.

Pozostawmy tylko przy tych trzech wymienionych wyżej ciemiach: zalewie alkoholu, degradacji powołania kobiety i postępującej degradacji sumienia.

Co więc trzeba czynić? Posłuchać św. Pawła, posłuchać Bożego słowa: „To mówię i zaklinam was w Panu, abyście już nie postępowali tak, jak postępują poganie z ich próżnym myśleniem. Wy zaś nie tak nauczyliście się Chrystusa. (...) trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek kłamliwych żądz, a odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego na obraz Boga w sprawiedli-

wości i prawdziwej świętości” (Ef 4,17.20-24).

Przekładając te słowa na dzisiejszy język to trzeba:

- unikać zatwardziałości serca i buntu przeciwko jasnej nauce objawionej;

- Pisał Kieś Robert Burns¹⁸:

„Chciałbym móc wyrzec się grzechu I strachu, co mnie prześladowa,

Lecz jestem stwardniały od wewnątrz; i nic nie czuję”;

- grzech początkowo może przerażać, powodować wyrzuty sumienia, ale potem grzesznik brnie dalej, aż straci wszelką wrażliwość, a sumienie staje się sparaliżowane;

- wiedzieć jakie niebezpieczeństwa sprowadza grzech: może zachęcać do wszelkiej przyjemności, za wszelką cenę, chce zaspokoić swoją pożądlivość, zawładnąć człowiekiem, gubiąc po drodze wszelką przyzwoitość i wszelki wstyd;

- grzech jest porównywany do narkotyku, który wciąga człowieka w coraz to nowe doświadczenia, aż staje się niebezpiecznym nałogiem;

- unikać alkoholu, który powoduje rozluźnienie, bezwstyd, co wiąże się niekiedy z poważnymi konsekwencjami;

- te grzechy tu wymienione i ich skutki plenią się niczym chwasty w naszym życiu, a przestrogi św. Pawła przyjmaj ci, którzy zechcą się wyrwać z niewoli grzechów, którzy doświadczyli poniżenia czy nawet degradacji przez grzech.

To Maryja, objawiając się w Fatimie i w wielu innych miejscach stale nawołuje do poprawy życia, do naprawy obyczajów. O poprawę życia wołał św. Jan Chrzyciel, a nade wszystko Jezus w swojej publicznej działalności. To wołanie Chrystusa powtarza dziś i błaga Kościół święty przez swoich pasterzy. Trzeba okazać dobrą wolę i chęć poprawy. Trzeba także modlić się o stałe postępowanie drogą wyznaczoną nam przez Boga.

Ks. Andrzej Skiba

¹ K. Majdański, abp, Rodzina – miejsce Przymierza, w: XVIII Międzyna-

rodowy Kongres Rodziny, Fundacja „Rodzina Nadzieją Jutra” Katolicka Agencja Informacyjna, redaktor prowadzący A. Czarnocki, Warszawa 1994, s. 41.

² J. Wolak, Bitwa o kobietę, czyli corruptio optima pessima, w: Polonia Christiana, nr 43, marzec – kwiecień 2015, s. 37 – 38.

³ Wróg numer jeden: Matka – Polka, katoliczka, mówi Magdalena Żuraw, absolwentka filozofii, publicystka, autorka książki „Idiotyzmy feminizmu, w rozmowie z Romanem Motołą, w: Polonia Christiana, nr 43, marzec – kwiecień 2015, s. 44 – 46.

⁴ K. Gędek, Feminizm potrzebuje faceta, w: Polonia Christiana, nr 43, j.w., s. 32 – 33.

⁵ W matni porno, Z Gail Dines, działaczką feministyczną rozmawia Marek Magierowski, w: Do Rzeczy, nr 26, z 22-28.06.2015, s. 64-66; P. Kowalczyk, Seks w Wiecznym Mieście, w: Do Rzeczy, nr 24, z 8-14.06.2015, s. 76 – 78.

⁶ A. Stelmach, Bunt przeciw własnej naturze, w: Polonia Christiana, nr 43, marzec – kwiecień 2015, s. 38-40.

⁷ B. Białicka, Kryzys kobiecości, w: Polonia Christiana, j.w., s. 41 – 44.

⁸ E. Nowak, Być kobietą, w: Niedziela, nr 10, z 08.03.2015, s. 48.

⁹ D. Łosiewicz, Wielka draka o bycie mamą, w: w Sieci, nr 25, z 22-28.06.2015, s. 50-51.

¹⁰ P. Zuchniewicz, Św. Jan Paweł II odkrywa geniusz kobiety, w: Niedziela, nr 10, z 08.03.2015, s. 15.

¹¹ Tamże.

¹² Dlaczego dziś trudniej kochać? O posłach katolikach głoszących za in vitro, o teologii ciała i nadchodzącym synodzie z bp. Janem Wątrobą, polskim delegatem na synod, rozmawia ks. Tomasz Jaklewicz, w: Gość Niedzielny, nr 31, z 2 sierpnia 2015, s. 22; zob. także: S. Jagodziński, Wybrali grzech, w: Nasz Dziennik, piątek, 31.07.2015, s. 10.

¹³ Gość Niedzielny, j.w..

¹⁴ J. Szymik ks., Piękno katolicyzmu: od poczęcia do naturalnej śmierci, w: Gość Niedzielny, nr 31, z 2 sierpnia 2015, s. 67.

¹⁵ Walka o życie Polaków, z dr. inż. Antonim Ziębą, prezesem Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka, rozmawia Małgorzata Bochenek, w: Nasz Dziennik, środa, 29 lipca 2015, s. 8.

¹⁶ J. Szymik ks., art. cyt., s. 67.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ W. Barclay, List do Efezjan, Wydawnictwo „Słowo Prawdy”, Warszawa 1981, s. 118.

Starcie dwóch cywilizacji

„Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5, 29): prawo cywilne a prawo moralne

68. Jak już powiedzieliśmy kilkakrotnie, jednym z charakterystycznych zjawisk towarzyszących współczesnym zamachom na ludzkie życie jest tendencja do żądania ich *uznania prawnego*, jak gdyby chodziło tu o prawa, które państwo — przynajmniej w określonych warunkach — zobowiązane jest przyznać obywatelom; w konsekwencji wymaga się też, aby były one wykonywane przy fachowej i bezpłatnej pomocy lekarzy i pracowników służby zdrowia.

Nierzadko uważa się, że życie człowieka jeszcze nie narodzonego lub głęboko upośledzonego jest dobrem tylko względnym: w myśl logiki proporcjonalistycznej lub z czystego wyrachowania należałoby je porównać z innymi dobrami i ocenić w odniesieniu do nich. Utrzymuje się także, że tylko człowiek znajdujący się w konkretnej sytuacji i osobiście w nią zaangażowany może dokonać poprawnej oceny dóbr, z jakimi ma do czynienia: w konsekwencji, tylko on sam mógłby orzekać o moralności swojej decyzji. Państwo zatem, mając na uwadze zgodne współzycie i harmonię społeczną powinno by uszanować tę decyzję posuwając się nawet do dopuszczenia przerywania ciąży i eutanazji.

Kiedy indziej znów uważa się, że prawo cywilne nie może żądać od wszystkich obywateli, aby moralny poziom ich życia był wyższy niż ten, który oni sami uważają za właściwy. Dlatego prawo powinno wyrażać zawsze opinię i wolę większości obywateli i przyznawać im — przynajmniej w pewnych skrajnych wypadkach — także prawo do przerywania ciąży i eutanazji. W takich przypadkach zresztą — argumentuje się — wprowadzenie zakazu i karalności przerywania ciąży i eutanazji doprowadziłoby nieuchronnie do rozpowszechnienia się praktyk nielegalnych, te zaś wymykałyby się spod koniecznej kontroli społecznej i byłyby wykonywane bez należytego zabezpieczenia medycznego. Zadaje się też pytanie, czy utrzymywanie prawa, którego nie można wyegzekwować w praktyce, nie prowadzi ostatecznie do podważenia autorytetu wszelkich innych praw.

Wreszcie, według opinii najbardziej radykalnych, nowoczesne i pluralistyczne społeczeństwo powinno

pozostawiać każdej osobie pełną autonomię w dysponowaniu życiem własnym oraz życiem tego, który się jeszcze nie narodził: nie jest zatem rzeczą prawa dokonywanie wyboru pomiędzy różnymi poglądami moralnymi, a tym bardziej nie powinno ono dążyć do narzucenia jednej szczególnej opinii na niekorzyść innych.

69. W każdym razie, we współczesnej kulturze demokratycznej szeroko rozpowszechnił się pogląd, wedle którego porządek prawny społeczeństwa powinien ograniczać się do utrwalania i przyswajania sobie przekonania większości i w konsekwencji winien być zbudowany wyłącznie na tym, co większość obywateli stosuje i uznaje za moralne. Jeśli następnie uważa się wręcz, iż prawda wspólna i obiektywna jest w rzeczywistości niedostępna, to szacunek dla wolności obywateli — którzy w systemie demokratycznym uchodzą za prawdziwych suwerenów — nakazywałby w zakresie prawnym uznanie autonomii sumienia jednostki, to znaczy, że ustanawiając te normy, które w każdym przypadku są niezbędne dla współzycia społecznego, należałoby kierować się wyłącznie wolą większości, jakakolwiek by ona była. W ten sposób każdy polityk w swojej działalności powinien by wyraźnie oddzielać sferę osobistego sumienia od sfery aktywności publicznej.

W konsekwencji można zaobserwować dwie tendencje, na pozór diametralnie sprzeczne. Z jednej strony pojedyncze osoby roszczą sobie prawo do całkowitej autonomii moralnego wyboru i żądają od państwa, aby nie opowiadało się po stronie żadnej określonej koncepcji etycznej i nie narzucało jej innym, ale by ograniczyło się do zapewnienia każdemu możliwie jak największej przestrzeni wolności, której jedynym ograniczeniem zewnętrznym jest zasada nienaruszania przestrzeni autonomii, do jakiej ma prawo każdy inny obywatel. Z drugiej strony uważa się, że szacunek dla wolności wyboru innych wymaga, aby w sprawowaniu funkcji publicznych i zawodowych nikt nie kierował się własnymi przekonaniem, ale każdy starał się spełniać wszelkie żądania obywateli, uznawane i gwarantowane przez ustawy prawne, przyjmując jako jedyne kryterium moralne w wypełnianiu swoich funkcji to, co zostało określone w tychże ustawach. W ten sposób odpowiedzialność osoby zostaje powierzona

prawu cywilnemu, co oznacza rezygnację z własnego sumienia przynajmniej w sferze działalności publicznej.

70. Wspólnym korzeniem wszystkich tych tendencji jest *relatywizm etyczny*, cechujący znaczną część współczesnej kultury. Można się spotkać z poglądem, że relatywizm ten jest warunkiem demokracji, jako że tylko on miałby gwarantować tolerancję, wzajemny szacunek między ludźmi i uznanie decyzji większości, podczas gdy normy moralne uważane za obiektywne i wiążące prowadziłyby rzekomo do autorytaryzmu i nietolerancji.

Ale właśnie problematyka szacunku dla życia pozwala dostrzec, jakie dwuznaczności i sprzeczności — a w ślad za nimi przerażające konsekwencje praktyczne — kryją się za tym poglądem.

To prawda, że historia zna przypadki zbrodni dokonywanych w imię „prawdy”. Ale do czynów równie zbrodniczych i do radykalnego pogwałcenia wolności dochodziło też i nadal dochodzi pod wpływem „relatywizmu etycznego”. Gdy większość parlamentarna lub społeczna uchwała, że zabicie jeszcze nie narodzonego życia ludzkiego jest prawnie dopuszczalne, choćby nawet pod pewnymi warunkami, to czyż nie podejmuje tym samym decyzji „tyrańskiej” wobec najsłabszej i najbardziej bezbronnej ludzkiej istoty? Sumienie powszechne słusznie wzdyga się w obliczu zbrodni przeciw ludzkości, które stały się tak smutnym doświadczeniem naszego stulecia. Czyż te zbrodnie przestałyby być zbrodniami, gdyby nie popełnili ich pozabawieni skrupułów dyktatorzy, ale gdyby nadała im prawomocność zgoda większości?

W rzeczywistości demokracji nie można przeceniać, czyniąc z niej namiastkę moralności lub „cudowny środek” na niemoralność. Jest ona zasadniczo „porządkiem” i jako taka środkiem do celu, a nie celem. Charakter „moralny” demokracji nie ujawnia się samoczynnie, ale zależy od jej zgodności z prawem moralnym, któremu musi być podporządkowana podobnie jak każda inna działalność ludzka: zależy zatem od moralności celów, do których zmierza, i środków, jakimi się posługuje jeśli wartość demokracji jest dziś prawie powszechnie uznawana, to należy w tym widzieć pozytywny „znak czasów”, co również stwierdził wielokrotnie Urząd Nauczycielski Kościoła⁸⁸. Ale wartość demo-

kracji rodzi się albo zanika wraz z wartościami, które ona wyraża i popiera: do wartości podstawowych i koniecznych należy z pewnością godność każdej ludzkiej osoby, poszanowanie jej nienaruszalnych i niezbywalnych praw, a także uznanie „dobra wspólnego” za cel i kryterium rządzące życiem politycznym.

Podstawą tych wartości nie mogą być tymczasowe i zmienne „większości” opinii publicznej, ale wyłącznie uznanie obiektywnego prawa moralnego, które jako „prawo naturalne”, wpisane w serce człowieka, jest normatywnym punktem odniesienia także dla prawa cywilnego. Gdyby na skutek tragicznego zagłuszenia sumienia zbiorowego sceptycyzm podał w wątpliwość nawet fundamentalne zasady prawa moralnego, zachwiałoby to samymi podstawami ładu demokratycznego, tak że stałby się on jedynie mechanizmem empirycznej regulacji różnych i przeciwstawnych dążeń⁸⁹.

Mógłby ktoś pomyśleć, że również taka funkcja demokracji, z braku czegoś lepszego, ma swoją wartość, jako że służy pokojowi społecznemu. Nawet uznając pewien element prawdy w takiej ocenie, trudno nie zauważyć, iż bez zakorzenienia w obiektywnej moralności nawet demokracja nie może zapewnić trwałego pokoju, tym bardziej, że pokój, jeśli jego miarą nie są wartości takie jak godność każdego człowieka i solidarność wszystkich ludzi, nierzadko okazuje się pozorny. W systemach władzy opartych na zasadzie uczestnictwa regulowanie interesów odbywa się często na korzyść silniejszych, gdy potrafią oni skutecznie sterować nie tylko mechanizmami władzy, ale także procesem kształtowania się zgodnej opinii. W takiej sytuacji demokracja łatwo staje się pustym słowem.

71. Tak więc w trosce o przyszłość społeczeństwa i rozwój zdrowej demokracji trzeba pilnie odkryć na nowo istnienie wartości ludzkich i moralnych, należących do samej istoty i natury człowieka, które wynikają z prawdy o człowieku oraz wyrażają i chronią godność osoby: wartości zatem, których żadna jednostka, żadna większość ani żadne państwo nie mogą tworzyć, zmieniać ani niszczyć, ale które winny uznać, szanować i umacniać.

W tym celu trzeba przypomnieć *podstawowe elementy relacji między prawem cywilnym a prawem moralnym*, tak jak je przedstawia Kościół, a które należą też do dziedzictwa wielkich tradycji prawodawstwa ludzkości.

Nie ulega wątpliwości, że *zadanie prawa cywilnego* jest inne niż prawa moralnego, a zakres jego oddziaływania węższy. Jednak „w żadnej dziedzinie życia prawo cywilne nie może zastąpić sumienia ani narzucać norm, które przekraczają jego kompetencje”⁹⁰, do których należy ochrona wspólnego dobra osób poprzez uznanie i obronę ich podstawowych praw, umacnianie pokoju i moralności publicznej⁹¹. Zadaniem prawa cywilnego jest bowiem ochrona ładu społecznego opartego na prawdziwej sprawiedliwości, tak abyśmy „mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością” (1 Tm 2, 2). Właśnie dlatego prawo cywilne musi zapewnić wszystkim członkom społeczeństwa poszanowanie pewnych podstawowych praw, które należą do natury osoby i które musi uznać i chronić każde prawo stanowione. Wśród nich pierwszym i podstawowym jest nienaruszalne prawo do życia każdej niewinnej ludzkiej istoty. Chociaż władza państwowa może niekiedy powstrzymać się od zakazania czegoś, co — gdyby zostało zabronione — spowodowałoby jeszcze poważniejsze szkody⁹², nigdy jednak nie może uznać, że jest prawem jednostek — nawet jeśli stanowiłyby one większość społeczeństwa — znieważanie innych osób przez łamanie ich tak podstawowego prawa, jakim jest prawo do życia. Prawna tolerancja przerywania ciąży lub eutanazji nie może więc w żadnym przypadku powoływać się na szacunek dla sumienia innych właśnie dlatego, że społeczeństwo ma prawo i obowiązek bronić się przed nadużyciami dokonywanymi w imię sumienia i pod pretekstem wolności⁹³.

W Encyklice *Pacem in terris* Jan XXIII pisał na ten temat: „Podkreśla się dzisiaj, że prawdziwe dobro wspólne polega przede wszystkim na poszanowaniu praw i obowiązków ludzkiej osoby. Wobec tego głównym zadaniem sprawujących władzę w państwie jest dbać z jednej strony o uznawanie tych praw, ich poszanowanie, uzgadnianie, ochronę i stały ich wzrost, z drugiej zaś strony to, aby każdy mógł łatwiej wypełniać swoje obowiązki. Albowiem «podstawowym zadaniem wszelkiej władzy publicznej jest strzec nienaruszalnych praw człowieka i dbać o to, by każdy mógł z większą łatwością wypełniać swe obowiązki». Dlatego, jeśli sprawujący władzę nie uznają praw człowieka, albo je gwałcą, to nie tylko sprzeniewierzają się powierzonemu im zadaniu; również wydawane przez nich

zarządzenia pozbawione są wszelkiej mocy obowiązującej”⁹⁴.

72. W ciągłości z całą Tradycją Kościoła pozostaje także nauczanie o koniecznej *zgodności prawa cywilnego z prawem moralnym*, jak to przedstawia cytowana Encyklika Jana XXIII: „Władzy rozkazywania domaga się porządek duchowy i wywodzi się ona od Boga. Jeśli więc sprawujący władzę w państwie wydają prawa względnie nakazują coś wbrew temu porządkowi, a tym samym wbrew woli Bożej, to ani ustanowione w ten sposób prawa, ani udzielone kompetencje nie zobowiązują obywateli (...). Wtedy w rzeczywistości kończy się władza, a zaczyna potworne bezprawie”⁹⁵. Takie też jest jednoznaczne nauczanie św. Tomasza z Akwinu, który pisze między innymi: „Prawo ludzkie jest prawem w takiej mierze, w jakiej jest zgodne z prawym rozumem, a tym samym wypływa z prawa wiecznego. Kiedy natomiast jakieś prawo jest sprzeczne z rozumem, nazywane jest prawem niegodziwym; w takim przypadku jednak przestaje być prawem i staje się raczej aktem przemocy”⁹⁶. A w innym miejscu: „Każde prawo ustanowione przez ludzi o tyle ma moc prawa, o ile wypływa z prawa naturalnego. Jeśli natomiast pod jakimś względem sprzeciwia się prawu naturalnemu, nie jest już prawem, ale wypaczeniem prawa”⁹⁷.

Otóż to nauczanie odnosi się przede wszystkim i bezpośrednio do ludzkiego ustawodawstwa, które nie uznaje podstawowego i pierwotnego prawa każdego człowieka do życia. Tak więc ustawy, które dopuszczają bezpośrednie zabójstwo niewinnych istot ludzkich, poprzez przerywanie ciąży i eutanazję, pozostają w całkowitej i nieusuwalnej sprzeczności z nienaruszalnym prawem do życia, właściwym wszystkim ludziom, i tym samym zaprzeczają równości wszystkich wobec prawa. Można by wysunąć zastrzeżenie, że nie dotyczy to eutanazji, gdy zostaje ona dokonana na w pełni świadome żądanie zainteresowanego. Jednakże państwo, które uznałoby takie żądanie za prawomocne i zezwoliłoby na jego spełnienie, usankcjonowałoby swoistą formę samobójstwa-zabójstwa, wbrew podstawowym zasadom, które zabraniają rozporządzać życiem i nakazują ochraniać każde niewinne życie. W ten sposób zmierza się do osłabienia szacunku dla życia i otwiera drogę postawom niszczącym zaufanie w relacjach społecznych. Prawa, które dopuszczają oraz

ułatwiają przerywanie ciąży i eutanazję, są zatem radykalnie sprzeczne nie tylko z dobrem jednostki, ale także z dobrem wspólnym i dlatego są całkowicie pozbawione rzeczywistej mocy prawnej. Nieuznanie prawa do życia, właśnie dlatego, że prowadzi do zabójstwa osoby, której społeczeństwo ma służyć, gdyż to stanowi rację jego istnienia, przeciwstawia się zdecydowanie i nieodwracalnie możliwości realizacji dobra wspólnego. Wynika stąd, że gdy prawo cywilne dopuszcza przerywanie ciąży i eutanazję, już przez ten sam fakt przestaje być prawdziwym prawem, moralnie obowiązującym.

73. Przerywanie ciąży i eutanazja są zatem zbrodniami, których żadna ludzka ustawa nie może uznać za dopuszczalne. Ustawy, które to czynią, nie tylko nie są w żaden sposób wiążące dla sumienia, ale stawiają wręcz człowieka wobec *poważnej i konkretnej powinności przeciwstawienia się im poprzez sprzeciw sumienia*. Od samych początków Kościoła przepowiadanie apostoelskie pouczało chrześcijan o obowiązku posłuszeństwa władzom publicznym prawomocnie ustanowionym (por. Rz 13, 1-7; 1 P 2, 13-14), ale zarazem przestrzegało stanowczo, że „trzeba bardziej służyć Bogu niż ludzi” (Dz 5, 29). Już w Starym Testamencie znajdujemy wymowny przykład oporu wobec niesprawiedliwego rozporządzenia władz — i to właśnie takiego, które było wymierzone przeciw życiu. Żydowskie położne sprzeciwiły się faraonowi, który nakazał zabijać wszystkie nowo narodzone dzieci płci męskiej: „nie wykonały rozkazu króla egipskiego, pozostawiając przy życiu [nowo narodzonych] chłopców” (Wj 1, 17). Trzeba jednak zwrócić uwagę na głęboki motyw takiej postawy: „położne bały się Boga” (*tamże*). Właśnie z posłuszeństwa Bogu — któremu należy się bojaźń, wyrażająca uznanie Jego absolutnej i najwyższej władzy — człowiek czerpie moc i odwagę, aby przeciwstawiać się niesprawiedliwym ludzkim prawom. Jest to moc i odwaga tego, kto gotów jest nawet iść do więzienia lub zginąć od miecza, gdyż jest przekonany, że „tu się okazuje wytrwałość i wiara świętych” (Ap 13, 10).

Tak więc w przypadku prawa wewnętrznie niesprawiedliwego, jakim jest prawo dopuszczające przerywanie ciąży i eutanazję, nie wolno się nigdy do niego stosować „ani uczestniczyć w kształtowaniu opinii publicznej przychylnie takiemu prawu, ani też okazywać mu poparcia w głosowaniu”⁹⁸.

Szczególny problem sumienia mógłby powstać w przypadku, w którym głosowanie w parlamencie miało by zdecydować o wprowadzeniu prawa bardziej restryktywnego, to znaczy zmierzającego do ograniczenia liczby legalnych aborcji, a stanowiącego alternatywę dla prawa bardziej permissywnego, już obowiązującego lub poddanego głosowaniu. Takie przypadki nie są rzadkie. Można bowiem zauważyć, że podczas gdy w niektórych częściach świata nadal prowadzi się kampanie na rzecz wprowadzenia ustaw dopuszczających przerywanie ciąży, popierane nierzadko przez potężne organizacje międzynarodowe, w innych natomiast krajach — zwłaszcza tych, które doświadczyły już gorzkich konsekwencji takiego permissywnego ustawodawstwa — pojawia się coraz więcej oznak ponownego przemyślenia sprawy. W omawianej tu sytuacji, jeśli nie byłoby możliwe odwołanie lub całkowite zniesienie ustawy o przerywaniu ciąży, parlamentaryzista, którego osobisty absolutny sprzeciw wobec przerywania ciąży byłby jasny i znany wszystkim, postąpiłby słusznie, udzielając swego poparcia propozycjom, których celem jest *ograniczenie szkodliwości* takiej ustawy i zmierzających w ten sposób do zmniejszenia jej negatywnych skutków na płaszczyźnie kultury i moralności publicznej. Tak postępując bowiem, nie współdziała się w sposób niedozwolony w uchwalaniu niesprawiedliwego prawa, ale raczej podejmuje się słuszną i godziwą próbę ograniczenia jego szkodliwych aspektów.

74. Wprowadzenie niesprawiedliwych ustaw prawnych stawia często ludzi moralnie prawych przed trudnymi problemami sumienia dotyczącymi kwestii współpracy, a wynikającymi z obowiązku obrony własnego prawa do odmowy uczestnictwa w działaniach moralnie złych. Decyzje, które trzeba wówczas podjąć, są nieraz bolesne i mogą wymagać rezygnacji z osiągniętej pozycji zawodowej albo wyrzeczenia się słusznych oczekiwań związanych z przyszłą karierą. W innych przypadkach może się zdarzyć, że wykonywanie pewnych działań, ze swej natury obojętnych albo wręcz pozytywnych, przewidzianych przez ustawy prawne globalnie niesprawiedliwe, pozwala na ratowanie zagrożonego życia ludzkiego. Z drugiej jednak strony można się słusznie obawiać, że gotowość do wykonywania tych działań nie tylko wywoła zgorzienie i przyczyni się do osłabienia

niezbędnego sprzeciwu wobec zamachów na życie, ale doprowadzi niepostrzeżenie do coraz powszechniejszego ulegania permissywnej logice.

Aby wyjaśnić tę trudną kwestię moralną, należy przypomnieć ogólne zasady dotyczące *współdziałania w złych czynach*. Stanowczy nakaz sumienia zabrania chrześcijanom, podobnie jak wszystkim ludziom dobrej woli, formalnego współdziałania w praktykach, które zostały co prawda dopuszczone przez prawodawstwo państwowe, ale są sprzeczne z Prawem Bożym. Z moralnego punktu widzenia nigdy nie wolno formalnie współdziałać w czynieniu zła. Takie współdziałanie ma miejsce wówczas, gdy dokonany czyn — już to z samej swej natury, już to ze względu na określony kontekst kształtujących go okoliczności — ma charakter bezpośredniego uczestnictwa w działaniu przeciwko niewinnemu życiu ludzkiemu albo też wyraża poparcie dla niemoralnej intencji głównego sprawcy. Takiego współdziałania nie można nigdy usprawiedliwić ani powołując się na zasadę poszanowania wolności drugiego człowieka, ani też wykorzystując fakt, że prawo cywilne je przewiduje i nakazuje: za czyny dokonywane osobiście przez każdego istnieje bowiem odpowiedzialność moralna, od której nikt nie może się uchylić i z której będzie sądzony przez samego Boga (por. Rz 2, 6; 14, 12).

Odmowa współdziałania w niesprawiedliwości to nie tylko obowiązek moralny, ale także podstawowe ludzkie prawo. Gdyby tak nie było, człowiek byłby zmuszony popełniać czyny z natury swojej uwłaczające jego godności i w ten sposób jego wolność, której autentyczny sens i cel polega na dążeniu do prawdy i dobra, zostałaby radykalnie naruszona. Chodzi tu zatem o prawo podstawowe, które właśnie z tego względu powinno być przewidziane w ustawodawstwie państwowym i przez nie chronione. Oznacza to, że lekarze, personel medyczny i pielęgniarzy oraz osoby kierujące instytucjami służby zdrowia, klinik i ośrodków leczniczych powinny mieć zapewnioną możliwość odmowy uczestnictwa w planowaniu, przygotowywaniu i dokonywaniu czynów wymierzonych przeciw życiu. Kto powołuje się na sprzeciw sumienia, nie może być narażony nie tylko na sankcje karne, ale także na żadne inne ujemne konsekwencje prawne, dyscyplinarne, materialne czy zawodowe.

c. d. n.
Ks. Andrzej Skiba

Koncert kolęd

29.01.2017 r.

Zespoły „Souliki”, „Soul” i „Sonores” pod dyr. p. dr Moniki Brewczak





Spotkania z Matką Teresą – wspomnienie Ks. Prałata Zdzisława J. Peszkowskiego

Spotkanie drugiego człowieka zawsze jest darem Boga. Szczególną łaską były takie spotkania i rozmowy z Matką Teresą, dziś już świętą Matką Ubogich i Odrzuconych, naszego rodaka Księdza Prałata Zdzisława Peszkowskiego. Miesiąc luty, to Uroczystość Matki Bożej Gromnicznej i Dzień Życia Konsekwentnego. Dobry czas by to wspomnienie przypomnieć z wielu względów. Jednym z nich może być to, że Sanocka Parafia Farna cieszy się powołaniem zakonnym do Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości, które założyła Święta z Kalkuty, 3 grudnia 2016 r. w Rzymie śluby wieczyste złożyła Siostra Małgorzata Sitio Maria Sikora z Sanoka.

„Po raz pierwszy spotkałem Matkę Teresę w USA w 1976 r. podczas Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, odbywającego się w Filadelfii pod hasłem: „Eucharystia i głód”. Pamiętam ogromny stadion wypełniony po brzegi ludźmi. Msza św., referaty, prelekcje, rozmowy. Arcybiskup Sheen mówił o głodzie obecności Jezusa Eucharystycznego. Kard. Karol Wojtyła podjął trudny temat „Eucharystia i wolność”. Miałem wtedy łaskę towarzyszenia Księdzu Kardynałowi podczas całej podróży po Stanach Zjednoczonych i Kanady. Nie zapomnę, z jakim przejęciem uczestnicy Kongresu słuchali jego głębokich przemyśleń i świadectw, które przywoził ze zniewolonej Ojczyzny. Pamiętamy, że jako Piotr naszych czasów, będąc we Wrocławiu, podjął jeszcze raz ten temat: „Eucharystia i wolność”. Po prelekcji wygłoszonej przez Kard. Wojtyłę w Filadelfii przyszedł czas na podziękowania, spotkania i rozmowy ze specjalnymi gośćmi. Wśród nich była Matka Teresa z Kalkuty. Do dzisiaj pamiętam wypowiedziane podczas Kongresu jej świadectwa na temat: „Eucharystia i miłość”. Ważniejsza od

słów była Jej osoba – żywy przykład troski człowieka o zaspokojenie głodu duszy i ciała. Kiedy podszedłem do Matki Teresy, urzekła mnie Jej głębia, dobroć i prostota. Była osobą bliską mojemu sercu. W sposób szczególny łączyła mnie z nią miłość do Indii, gdzie przebywałem przez kilka lat podczas wojny. Przecież pamiętam Darjeeling, niezapomnianą panoramę

piej to zadanie wypełni. Byłem wtedy w Rzymie. Podczas spotkania z Matką Teresą przypominaliśmy sobie Kongres w Filadelfii i nasze rozmowy z ówczesnym Kard. Wojtyłą. Na pamiątkę wręczyłem Matce Teresie medalik Matki Bożej Częstochowskiej na łańcuszku. Na rewersie były słowa Apelu Jasnogórskiego. Przeczytałem tekst, przetłumaczyłem na język angielski



**Dając światu najlepsze, co
posiadasz, otrzymujesz ciosy.
Dawaj światu najlepsze, co
posiadasz.**

Mimo wszystko

św. Matka Teresa z Kalkuty

Himalajów, jak również Kalkutę – miasto biednych.

Drugi raz spotkałem Matkę Teresę w Rzymie, gdy otrzymała od Ojca Świętego Jana Pawła II klucze do domu, który miał stać się sierocińcem dla dzieci – o ile dobrze pamiętam – z Kambodży. Był to znak troski Ojca Świętego, by dzieci Azji miały opiekę i nie odczuwały różnic kulturowych po zamieszkaniu w Wiecznym Mieście. Ojciec Święty uważał, że Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Miłości najle-

i wyjaśniłem, że jest to raport składany codziennie o godzinie 21.00 przez Polaków Matce Bożej na Jasnej Górze, pieśń nowego Tysiąclecia Polski. Matka Teresa przyjęła ten dar i zaraz założyła medalik na szyję. Kilka dni później spotkaliśmy się jeszcze raz – na rzymskim lotnisku, gdy Matka Teresa udawała się do Brukseli, a ja do Warszawy. I tak się złożyło, że nasze opóźnione samoloty miały być dokładnie za trzy godziny. Odprowadziłem Matkę Teresę do jej poczekalni

i towarzyszyłem w oczekiwaniu na lot. Długo rozmawialiśmy o Indiach, o Polsce, o pracy Misjonarek Miłości. Wspólnie odmówiliśmy Różaniec w języku angielskim. Inni pasażerowie, widząc naszą długą rozmowę i modlitwę, myśleli, że jestem sekretarzem Matki Teresy. Wiele przechodzących osób, po rozpoznaniu Matki Teresy, okazywało Jej oznaki szacunku, podziwu i czci. Nie zapomniałem chwili, gdy podszedł do nas jakiś przemysłowiec szwajcarski, człowiek bardzo bogaty, który pragnął wręczyć Matce Teresie swoją wizytówkę. Trochę onieśmielony powiedział, że jeśli kiedykolwiek będzie czegoś potrzebowała, może do niego zadzwonić, gdyż spełnienie Jej prośby będzie dla niego największym zaszczytem i radością. Jak dziś pamiętam Matkę Teresę trzymającą niepewnie w ręce tę wizytówkę, jak gdyby wahała się przed jej przyjęciem. Powiedziałem: „Schowaj Matko, może się kiedyś przyda”. Po chwili Matka Teresa przekazała

swojemu rozmówcy pierwszą prośbę: „Proszę się za mnie pomodlić”. Trudno sobie wyobrazić jego zdziwienie, ale taka była prośba Matki Teresy. Niezapomniane było to spotkanie i ta wspólna modlitwa.

Czwarte spotkanie z Matką Teresą było bardzo osobliwe. Brałem udział, jako kapelan, w podróży dookoła świata. Leciliśmy wielkim jumbo jetem linii Air India. Na odcinku z Kalkuty do Bangkoku i Tokio była z nami, na pokładzie samolotu, Matka Teresa. Stewardesy, widząc, że jestem księdzem katolickim, przybiegły natychmiast do mnie, informując z wielką radością: „Matka Teresa jest razem z nami”. Zapytały czy chciałbym się z nią spotkać. Oczywiście, byłem bardzo szczęśliwy, że znowu będę mógł Ją zobaczyć. Leciała jako specjalnie wyróżniony pasażer. Obok niej były wolne fotele przeznaczone prawdopodobnie dla ewentualnych rozmówców. Czekał nas długi lot, a więc radość moja z tego spotkania była wielka.

Matka Teresa, oczywiście, mnie poznała. Odbyliśmy długą serdeczną rozmowę i razem odmówiliśmy Różaniec. Przed pożegnaniem Matka Teresa zadała mi dziwne pytanie: „Lecisz, drogi księżu, jesteś w długiej podróży w długiej podróży, ale twoje serce jest gdzie

która była u Matki Teresy w Kalkucie i w specjalny sposób była związana z pracą charytatywną i pomocą dziełu Matki Teresy. W ostatniej fazie spotkania byłem tłumaczem. Nie zapomnę, jak Matka Teresa młodzieży gotowej na wyjazd do Kalkuty z całą mocą na-

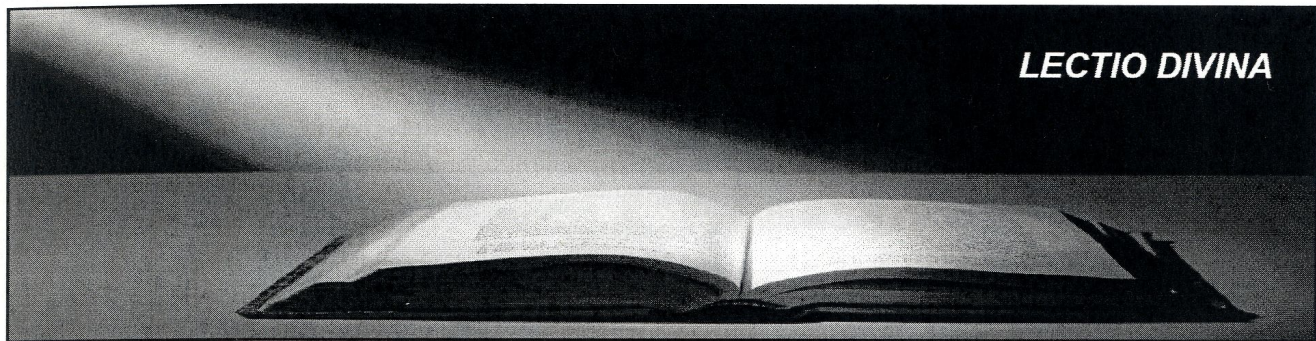


indziej. Troskasz się o coś? O co? Odpowiedziałem, że istotnie, jako profesor seminarium myślę o niedawno ukończonym roku akademickim, myślę o moich studentach - klerykach. Dziwne były Jej słowa płynące z serca: „Troskasz się o swoich studentów, o swoich kleryków. Zrób wszystko, co możesz, aby ich rozkochać w Eucharystii. Jeżeli ich przywiążesz do miłości Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, będą dobrymi kapłanami”. I dodała: „Czy wyobrażasz sobie, księżu, że mogłabym wysłać siostry do tak ciężkiej pracy z najbardziej opuszczonymi ludźmi, gdyby codziennie przed udaniem się na służbę nie trwały przez godzinę na adoracji Chrystusa w Eucharystii?”. Niezapomniana była ta rozmowa, modlitwa i to przesłanie.

Ostatnie spotkanie z Matką Teresą, dłuższe i ogromnie ważne, miało miejsce w Warszawie, u sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, w ich domu przy ul. Żytniej. Zebrała się tam młodzież,

kazywała: „Nie jedźcie tam! Całą uwagę skupcie na pracy w Polsce, która potrzebuje was i waszej troski, waszej miłości dla tych, którym jest bardzo ciężko w tym kraju”. Wielkie było zdziwienie pełnej entuzjazmu młodzieży. Czas jednak pokazał, widzimy to dziś wyraźnie, jak prorocze były to słowa. Ilu dziś w Polsce bezdomnych, bezrobotnych, alkoholików, narkomanów, chorych na AIDS, opuszczonych i samotnych. Słowa Matki Teresy i przykład Jej życia są wyzwaniem, drogowskazem, łaską dla całego świata, dla naszej Ojczyzny i dla mnie osobiście. Dziękuję dobremu Bogu, że mogę te spotkania zakończyć modlitwą: „Błogosławiona Matko Tereso, módl się za nami”. W ubiegłym roku, Papież Franciszek, wyniósł Matkę Teresę do chwały ołtarzy, więc my wołajmy Święta Matko Tereso- módl się za nami!

*Źródło: Niedziela.nr 45/2003.
Oprac. Halina Martowicz*



Wezwanie do nawrócenia

Łk13,1-5. W tym czasie przyszedli niektórzy i donieśli Jezusowi o Galilejczykach, których Piłat zmieszał z krwią ich ofiar. Jezus im powiedział: „Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, że to ucierpieli? Bynajmniej powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie wszyscy podobnie zginiecie. Albo myślicie, że owych osiemnastu, na których zawałła się wieża w Siloe i zabiła ich, było większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Jerozolimy? Bynajmniej, powiadam wam, lecz jeśli się nie nawrócicie wszyscy podobnie zginiecie.”

I- Lectio /czytanie i zrozumienie Pisma/

Przedstawione wydarzenia przez Św.Łukasza, nie jest potwierdzone przez inne ewangelie, ani przez ówczesnych historyków. Można jedynie próbować odtworzyć najbardziej prawdopodobną wersję wydarzeń. Józef Flawiusz przekazuje informację o zdarzeniu, które można powiązać z informacją jaką usłyszał Jezus. Otóż Piłat rozpoczął budowę akweduktów zasilających w wodę Jerozolimę.

Środki na ten cel uzyskał rekwirując skarb Świątynny, zwany korbonas. Wzburzyło to Żydów, którzy otoczyli jego pałac. Piłat przewidział taką reakcję, dlatego wysłał pomiędzy nich swoich żołnierzy po cywilnemu, aby wmieszali się w tłum i tych, którzy wznosili okrzyki, kazał okładać kijami. Spowodowało to panikę, podczas której wielu zostało stratowanych na śmierć i wielu zostało rannych. Ewangelista sugeruje, że Galilejczycy zginęli podczas składania ofiar, ale taka sytuacja mogła się zdarzyć, gdyż żaden poganin, a tym bardziej Rzymianin nie miał prawa wejść na miejsce ich składania, obok Przybytku Świętyni, pod karą śmierci. Wzmianka o zmieszaniu krwi zabitych z krwią zwierząt ofiarnych, zdaje się być jedy-

nie „kwiecistym ozdobnikiem”.

Wieża w Siloam znajdowała się w pobliżu sadzawki o tej samej nazwie. Jej budowa była związana z prowadzonymi pracami przez Piłata, przy renowacji systemu wodociągowego, za pieniądze świątynne. Przedsięwzięcie to było odbierane z tego powodu jako grzeszne, dlatego i pracujący tam ludzie grzeszyli, przykładając rękę do tego dzieła. Jezus łączy obydwie te tragedie co świadczy, że wydarzyły się w niedługim czasie i były ze sobą powiązane.

II- Meditacio /spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle Słowa Bożego/.

W obu przedstawionych wydarzeniach stało się coś złego. W pierwszym, zło zostało spowodowane bezpośrednio przez ludzi, a w drugim, był to nieszczęśliwy wypadek. Żydzi uważali takie wydarzenia za karę wymierzoną przez Boga osobom, które wobec Niego zawiniły. Podobne rozumowanie pokazuje Św. Jan 9,1-3 w scenie spotkania niewidomego od urodzenia. Tam też pada pytanie „kto zgrzeszył, on, że się urodził niewidomym czy jego rodzice”. Jezus odpowiada podobnie jak tutaj, „Ani on nie zgrzeszył ani jego rodzice”. Jezus nie zatrzymuje się nad wydarzeniami, tylko stara się wytłumaczyć, że nie możemy nikogo oceniać na podstawie nieszczęść, które mu się przydały, czy jest lub był człowiekiem grzesznym. Przestrzega przed łatwym osądzaniem innych a opisane wydarzenia pokazuje jako przestrożę i szansę do nawrócenia.

Jezus w tej perykopie wzywa nas do odczytywania wydarzeń jako Bożych znaków. „Obłudnicy, umiecie rozpoznać wygląd nieba i ziemi, a jakże obecnego czasu nie rozpoznajecie? I dlaczego sami z siebie nie rozpoznajecie tego co słuszne /Łk 12,56-57/. W tym kontekście śmierć Galilejczyków i zawałenie się wieży w Siloam, są również znakami czasu. Czasu potrzeb-

nego do nawrócenia.

III- Oratio /Zwrócenie się do Boga/

Panie, w Twoich słowach odczytuję przestrożę przed swoistym samozadowoleniem - jeśli mnie nic złego nie spotyka to jestem człowiekiem dobrym, bez grzechu. Każda tego typu sytuacja powinna mnie skłaniać do refleksji- czy jestem gotowy w tej chwili na śmierć?. Chronń mnie Panie też od oceniania innych. Wiem, że to do mnie mówisz- „nawróćcie się”. Jezus wzywając tych, którzy przynoszą mu wiadomość, do nawrócenia, wprawia ich zapewne w osłupienie. Jakże to, oni, którzy pięć razy dziennie się modlą, dwa razy w tygodniu poszczą, dają jałmużnę, podatek świątynny, mają się nawracać? Jednak słowa Jezusa są bezwzględne i groźne: „Jeśli się nie nawrócicie wszyscy podobnie zginiecie”. I nie chodzi tu o śmierć fizyczną, ale o śmierć wieczną.

IV-Kontemplatio /czas bucia sam na sam z Bogiem/

Duch Św. nieustannie znakami wskazuje mi prawidłowy kierunek w jakim powinienem podążać. Tym najważniejszym znakiem, drogowym, jest Krzyż i rozpięta na nim postać Jezusa. Panie spraw, abyśmy za słowami Św. Jana Pawła II „nie bójcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi”- otwierali drzwi naszych domów, naszych serc. Niech wezwania do nawrócenia, wybrzmiewające w tym fragmencie ewangelii, nie trafiają w pustkę, ale na żywną glebę. Niech przynoszą owoce. Każdy wypadek, trzęsienie ziemi, powódź czy inną katastrofę odczytujemy jako przestrożę i skorzystanie z czasu, który nam pozostał do szczerego nawrócenia.

Jan Depczyński, grupa biblijna

5 Niedziela zwykła – 05.02.2017 r.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo różańcowe połączone ze zmianą tajemnic odprawimy dziś o godzinie 17:00. Wszystkich serdecznie zapraszamy.

2. Dziś wspomnienie św. Agaty. Z tej okazji po Mszy świętej możemy pobłogosławić chleb, wodę oraz sól, jeśli ktoś przyniósł do kościoła. Prosimy, aby podejść do balasek, bo nie wiemy czy jest taka potrzeba, aby błogosławić.

3. W najbliższą sobotę, z okazji **ŚWIATOWEGO DNIA CHOREGO**, o godzinie 10:00, zostanie odprawiona Msza święta połączona z udzieleniem Sakramentu Chorych. Celebro-

wać ją będzie ks. dr Norbert Podhorecki, profesor naszego seminarium. Od godziny 9.15 będziemy spowiadać, aby ten sakrament przyjąć w stanie łaski uświęcającej. Zapraszamy wszystkich chorych, cierpiących, samotnych, niepełnosprawnych, a domowników czy opiekunów prosimy, aby pomogli im w dostaniu się do kościoła i skorzystaniu z sakramentów świętych.

4. 7 lutego, we wtorek, w Księgarni Autorskiej, w Galerii, przy ul. Jagiellońskiej 30, o godzinie 17.00 gościł będzie ojciec Leon Knabit, znany be-

nedyktyn. Spotkanie będzie okazją do rozmowy o życiu, kapłaństwie i nieustannym poszukiwaniu Boga oraz na temat nowej książki naszego Gościa. O spotkaniu informują także plakaty. 5. Od jutra w kaplicy św. Maksymiliana, ks. Jacek Michno rozpoczyna cykl katechez przedmałżeńskich, które trwać będą w wyznaczone dni lutego. Zainteresowanych prosimy o zapoznanie się z terminami, które są wywieszane w gablotce parafialnej. W naszym kościele takich katechez nie będzie, ale tylko w kaplicy św. Maksymiliana, przy I Liceum.

Intencje w tygodniu

Od 6. do 12.02.2017 r.

Poniedziałek – 6.02

6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)
7.00 + Maria, Jan, Alfred oraz ++ rodzice Czerwińscy z Domaradza
7.30 o zdrowie i bł. Boże dla sióstr i braci z Róży św. Judy Tadeusza
18.00 + Karol
2. + Adam Florek (greg.)
3. + Aleksandra Huta int. od córki Marii z mężem
4. + Zbigniew Patała

Wtorek – 7.02

6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)
7.00 + Aleksandra Huta int. od rodziny Ostrowskich i Jakuczak
7.30 + Zofia Lubycka i Lucyna Ren
18.00 I. + Adam Florek (greg.)
2. + Piotr Kardasz, + Kazimierz Bober, + Katarzyna i Michał Woźny
3. + Zofia 18 r. śm. oraz + Stanisław i Wojciech Pierożyński
4. + Halina Czapor int. od wnuków

Środa – 8.02

6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)
7.00 + Władysław, Maria, Stanisław, Janusz

7.30 + Aleksandra Huta int. od wnuków Aliny i Grzegorza

18.00 I. + Adam Florek (greg.)
2. + Agnieszka Laskowska 11 r. śm.
3. + Dorota
4. + Halina Czapor int. od wnuków

Czwartek – 9.02

6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)
7.00 + Felicja, Władysław, Stanisław, Stefan
7.30 + Józef Oklejewicz 10 r. śm.
18.00 I. + Adam Florek (greg.)
2. + Aleksandra Huta int. od Janusza Indyka z rodziną
3. w intencji Ojca św., biskupów, kapłanów, Ojczyzny, pokoju na świecie oraz dzieł Radia Maryja
4. + Halina Czapor int. od Zofii i Mariana Buda

Piątek – 10.02

6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)
7.00 + Adam Bednarczyk int. od Renaty i Andrzeja Straszak
7.30 + Aleksandra Huta int. od bratanków Piotra i Andrzeja

18.00 I. + Adam Florek (greg.)
2. + Jan i Janina Leśniak
3. + Anna Śliwianka
4. + Halina Czapor int. od sąsiadów

Sobota – 11. 02 Dzień Chorych

6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)
7.00 o bł. Boże dla Eugenii i Tadeusza
7.30 + Anna Wojciechowska
10.00 + Zdzisław Falkiewicz 2 r. śm.
18.00 I. + Adam Florek (greg.)
2. + Maria i Antoni Jędrzejowscy
3. + Halina Czapor int. od sąsiadów

Niedziela – 12.02

6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)
8.00 za parafian
9.30 + Adam Florek (greg.)
11.00 + Marek Falkiewicz
12.30 + Adam Bednarczyk int. od sąsiadów
16.00 o bł. Boże w rodzinie
18.00 + Adam Wierzbicki
Stróże:
Płowce: o zdrowie i bł. Boże dla Mileny, jej rodziców i rodziców chrzestnych

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku